



W NUMERZE M.IN.:

- WYWIADY Z : - WALESA
- SZEWCUWAŃCEM
- JAROSŁAW KAZIMIERSKI - NIECH
SIĘ ŚWIĘCI 3 MAJA
- TADEUSZ KORAB - SZALEŃCY CZY
ROMANTYCY???
- MAURYCY ŁUKASIŃSKI - DAREMNE
ŻALE...
- MAREK MISZCZAK - POROZMAWIAJMY
O W1P-IE ...
- ŚLAWOMIR MROZEK - DONOS II
- LECH ROMAŃSKI - DRUKARNIE I
DRUKARZE...
- ROZMOWY "INTYMNE" Z DARKIEM W.
- ROZMOWA Z MENAGEREM DRUŻYNY
K-LUBU P-ILKI N-OŻNEJ
- REZOLUCJA RADY POLITYCZNEJ KPN

SZALEŃCY czy
romantycy?

Szaleńcy czy romantycy? - takie oto pytanie stawia sobie zapewne większość ludzi biorących do ręki prasę KPN-u. Bywają też tacy, dla których kwestią sporną jest to czy do Konfederacji wstępują chorzy psychicznie czy też bohaterowie. No cóż, co Polak to inne zdanie i nie bójmy się tego słowa, co Polak to już zupełnie inne zdanie.

Na pewnym spotkaniu, na które zostałem zaproszony, aby przedstawić charakterystykę ugrupowań politycznych działających w polskim podziemiu zaistniała dość dziwna sytuacja. Otóż pewien mł.

c.d. - s. 5

DAREMNE
ŻALE

"Smutna jest epoka, kiedy w życiu publicznym uczołwe zwie się naiwnym, a szczere głupim"

K. Przerwa-Tetmajer

Sierpień 1980 roku zrodził w narodzie polskim wiarę w jego własną siłę, wiarę w zwycięstwo nad uciskiem, nędzą i spodleniem co w efekcie doprowadziło do stworzenia potężnego ruchu o podwójnym wymiarze: zawodowym i społecznym. Przez następnych prawie szesnaście miesięcy członkowi działacze "Solidarności" odurzali się "złotą wolnością" zapominając, że jej ceną - jak uariał Winston Churchill - jest czujność. Dopiero wprowadzenie stanu wojennego otrzeźwiło rozpalone umysły, ale było już za późno. "Solidarność" - jako związek zawodowy - przestała istnieć. Na placu boju pozostał jednak masowy ruch społeczny. I w tym to mniej więcej miejscu na arenę wkroczył dziesięciomilionowej "Solidarności" unifikujący oba ruchy: zawodowy i społeczny.

c.d. - s. 10

DRUKARNIE I
DRUKARZE...

Coraz więcej niezależnych drukarni ulega samowolnej manii podnoszenia cen, "podnoszenia bez opamiętania", bez patrzenia na

c.d. - s. 3

NIECH SIĘ - świąceni 3 Maja

Istnieje wiele rocznic i świąt, których, jak diabeł święcanej wody boją się reżimowe władze PRL. Takim świętem jest - Dzień 3 Maja. Jacek Padorowicz w podziemiach kościoła św. Stani - sława Kostki w Warszawie przypomniał nam, jak to "niebiescy - chłopczkowie" jeszcze niedawno temu likwidowali narodowe Flagi tuż po pierwszomajowym pochodzie aby broni Boże któraś z nich nie przetrwała do owego dnia, który z konieczności stał się świętem SD - nie narodo - y m, lecz wyłącznie podległej partii. Ustawa majowa nigdy jednak nie została zapomniana przez nasze społeczeństwo. Warto dziś przypomnieć jak doszło do uchwalenia Konstytucji 3 Maja; otóż sytuacja wyglądała następująco: Anglia, jak pamiętamy z historii, nie kwapiła się do wojny z Rosją, zaś Rosja kończyła wojnę z "urcją", co stanowiło zagrożenie dla naszego narodu. Sprzymierzone z nami podówczas Prusy w sposób nader wyraźny zaczęły kokietować Katarzynę II - gotowa do wsparcia jej dążeń w rozbójniczym napadzie na Polskę. Mając na uwadze to zagrożenie, kilkudziesięciu przestępców posłów, w porozumieniu z Królem, postanowiło przygotować w tajemnicy i w drodze zamachu - narzucić narodowi - nową konstytucję. Chwila była stosowna - do tego, gdyż wielu konserwatywnych posłów przebywało podczas świąt wielkanocnych poza Warszawą. Pościercia użyczyło w tej mierze - warszawskie mieszczaństwo, które akceptował marszałek Małachowski. Podążywszy na raty, przyjmując przed stawicieli mieszczaństwa przygotowywać ich to takowego mechu. Jednak plan chcą podkopać stronnicy caryjcy, którzy skierują się u posła rosyjskiego Bułhakowa. W dniu 3 maja 1791r. łupcy i wyrobieńcy ruszają ku

sejmowi, aby wyrzucić tam nacisk. Bojówka rusofila Brzickiego - chciała rozbić Sejm i nie dopuścić w żadnym wypadku do ogłoszenia Konstytucji, lecz przerażała - ich przeważająca większość. Burza wisi w powietrzu. Oto poseł kalfi Suchorzewski tarzając się przed Królem i drąc odzienie na sobie, usiłuje zaprotestować - przeciwko zamachowi na wolność. Równocześnie odczytywane są depesze donoszące o bliskim sojuszu prusko-rosyjskim, o projektach rozbioru, o rychłym najeździe. Jest to impulsem do niezwłocznego odczytania projektu - konstytucji - konstytucji silnego rządu i zniesienia "liberum - veto". Tenże Suchorzewski ukazując swego synka, woła donośnym głosem, że raz go zabije, niż zgodzi się na despotyzm, wołając też: "po moim trupie". Większość - znosi trzykrotny okrzyk: "zgodz - a się", że przyjmuje ustawę, po czym senatorowie oraz posłowie - ruszają do kościoła, gdzie też - przysięgają nową konstytucję.

Przez stronnictwo "pa - triotyczne" konstytucja majowa - wysoko podniosła zasadę "na ro - du" nazywając się narodową. Ka - żdy Polak "drożej nad życie, nad szczęście osobiste ma cenić - egzystencję polityczną, niepodle - głość zewnętrzną i wolność wewnę - trzną Narodu..."

Imię tej idei przewodniej - "rozono na ołtarzu Ojczyzny ego - izm jednostek i dzielnic (owa o - sławione liberum veto) i uczy - niono pierwszy wyłom w przywile - jach szlacheństwa. Był to - zatem akt ofiary, akt zwycięstwa moral - nego, akt samozaparcia się i po - święcenia. O sile zbrojnej powie - dziano: "Naród jest winien sobie samemu obronę od napaści i dla - ostrzeżenia całości, wszyscy - przeto obywatele są obrońcami ca - łości - swobód narodowych. Wojsko - nie innego nie jest, tylko - wy - ciągnięta siła "bronna i porzą - dku z ogólnej Woli Narodu".

Konstytucja miała jednak swo - ich przeciwników, oto ks. Czetwer - tyński, kasztelan przemyski oraz 27 posłów zaprotestowało przeciw

temu aktowi. Wśród opozycji znaleźli się nie tylko sami zdradcy zaprzeczeni Moskwa, lecz byli też watacznicy działający z przekonania, zakochani w złotej wolności, przede wszystkim "republikanie". (Tenże republikanizm jeśli się przypomni rozwój wypadków podczas rewolucji amerykańskiej i francuskiej - nie był smoga aż tak wataczny).

O ile takie prawa jak: prawo o miastach, reformy administracyjne i skarbowe oraz uchwała o wystawianiu stutysięcznej armii przeszły na jejnikach prawie bez oporu, to zaprowadzenie monarchii dziedzicznej i kwestia osadzenia na tronie polskim dynastii saskiej miała przeciwników w większości. Miał polegać wyłącznie na swojej sile zbrojnej, zaufano dynastii Hohenzollernów, która "miała nas tylko uciec". .. przesyłać, a nie uciec. Ignacy Potocki chciał koniecznie osadzić na tronie polskim saskiego króla. Prus Fryderyka Wilhelma II, co też w końcu mieć się stało, ale na zasadzie elekcyjności.

Konstytucja majowa zatwierdziła prawa mieszczańskim. Nie znosiła ona wprawdzie pańszczyzny, ale stanęła na straży pisemnych umów chłopów ze szlachcicem. Czteroletnia praca Sejmu była dowodem na to, że naród odradzał się nabierał tchu, idąc "za przykładem Francji". Król Stanisław w piśmie, jakie wysłał do francuskiego Zgromadzenia narodowego - wezwał, że "naród polski był zawsze przyjacielem Francji i idąc za przykładem jej świątym zasad - podniósł sztandar wolności". W istocie o prawach człowieka i obywatela rozprawił jeszcze w roku 1782 poseł Ustrzycki, niemniej jednak Konstytucja 3 Maja "powtórzyła zwroty, wyrażone już wspólnie przez francuskie Zgromadzenie Narodowe - o prawach przy należnych w a z y a t k i m lu dziom - ale w konsekwencji wyprzedziła ona o 4 miesiące francuską konstytucję wrześniową. Kiedy tańta rewolucja "wylała potoki krwi", nasza, choć ogłoszona "zrod" sanachu, przeszła bez roz-

lewu krwi, dając Polsce wolność, i rozbudzając nadzieję wszystko świat domać narodową i chociaż mocarstwa niebawem targną się na kraj narodu zniszczyć nie zdołają.

Szcząsny Potocki i Seweryn Rzewuski usiłując rozbić i obalić ów akt wolnościowy, podążają do Jass, gdzie toczyły się układy pokojowe turecko-rosyjskie. Sędzią wzywał ich do powrotu, pozostawiając w konsekwencji nadanych im urzędów (hetmana i generała - artylerii). Po podpisaniu pokoju rosyjsko-tureckiego obaj na wezwanie carycy Katarzyny podążają do Petersburga, gdzie wcześniej udał się już Krzewery Branicki. 27 kwietnia 1792 r. wraz z sekretarzem gabinetowym Katarzyny układają akt konfederacji, następnie wraz z wojskami rosyjskimi wkroczyli w granice Rzeczypospolitej by w Targowicy (na wschód od Humanie, w majątku Szcząsnego Potockiego) podpisać tenże akt konfederacji, jako protest polskich magnatów przeciwko dziełu 3 maja.

A potem już wiemy, jak potoczyły się koła historii...

JAROSŁAW KAZIMIERSKI

Drukarnie i drukarze...

warunki współczesnej opozycji i jej potrzeby. Drukarze są często cenzorami ideologicznymi. "Jeżeli wasze pismo jest z lewa, to wydrukujemy, co, na prawo? nie..." I odwrotnie. Wpływa to na pogorszenie technicznej jakości wielu wydawnictw i pism. Nie każdą grupę, nawet o silnym potencjale intelektualnym stać na stworzenie pisma dobrze wydawanego, nawet - jeśli merytorycznie byłoby ono na dobrym poziomie. Nie wszyscy stać na zapłacenie wygórowanych cen drukarzom, są też trudności ze znalezieniem odpowiedniej drukarni, której poglądy będą zbliżone z poglądami autorów danego pisma. Często więc jakość techniczna wielu niezależnych pism jest niska, chociaż treści,

i nośniki myślowe są na dobrym - poziomie. Wiele zaangażowanych - formacji politycznych drukuje - swoje pisma o własnych siłach, prymitywną techniką, gdyż drukarze stawiają dobrze zorganizowane i szczelne zapory.

Licz się przede wszystkim pieniądze!!!
Pierwszy raz w historii polskiej opozycji nie liczy się duch tylko strona finansowa przedsięwzięcia. Stąd też wiele ciekawych - pism jest trudna do przeczytania co powoduje, że wiele nowatorskich prądów i myśli ucieka szerszemu ogółowi na margines. Bo choć treść ciekawa, to czytelnik jest zniechęcony jakością druku i te szkody ponosi przede wszystkim opozycja, cała opozycja. Być może dlatego mamy zanik znaczących programów jak i treści społecznych na szerszą skalę. Za miast wnosić nowe treści, dane wydawnictwo ginie w stercie złe za drukowanego papieru.

Część pism o wysokim poziomie merytorycznym przestała "wychodzić", gdyż redakcja nie jest w stanie dokładać ciągle z własnej kieszeni do bieżących numerów, a ciągle podnoszenie ceny miesięcznika czy kwartalnika kolegia redakcyjne uważa za bezcelowe i amoralne. Więc ponownie występują straty ideologiczne i społeczno-kulturalne. A co na to drukarze? Nic! Im zależy na pieniądzach. Wiele niezależnych drukarni stało się obecnie dobrze prosperującymi "firmami - polonijnymi" na własnym rozrachunku. Drukarnia to już nie idea, to biznes. Czy ludzi na ciepłych posadkach (oczywiście z pewną dozą ryzyka) należy utożsamiać z opozycją, czy z sektorem prywatnym? Wiele drukarni to już nie polska opozycja, a twórzy ją z pieniędzy tejże opozycji. Drukarze jakże często zapominają o pluralizmie ideologicznym, o którym w swoim czasie było tak głośno... Czyżby drukarnia niezależna była niezależna tylko na zewnątrz? Konkurencję należałoby zwalczać podnoszeniem własnej pozycji, a nie utracaniem czyjegoś poglądu w dalszym przekazywaniu. Może liderzy z "Kraju" i opozycji lewicującej i KPN-u po-

wołają niezależny związek - niezależnych drukarzy? Może NOWA jako prekursor niezależnych wydawnictw w PRL-u podejmie taką próbę? Związek taki powinien szanować poglądy ideowe, wyznaczać jednakowo stałe ceny za druk, a odmowa drukarzy winna być sensowna w przypadku odmowy wydania czy jego pisma czy książki, winno - od niej (decyzji) istnieć odwołanie do władz związku. A za spekulację i dorobkiewiczostwo dana oficyna byłoby można wykluczyć ze związku, co tym samym pozbawi ją "klientów". W takim ujednolicieniu, rynek drukarski będzie stały, będzie on sam ograniczał wszelkie nieprawidłowości. Drukarnia nie będzie tylko "źródłem" dużych zysków. Widzę w takim postępowaniu lekarstwo uzdrawiające część działalności opozycyjnej. Może ono spowodować, że na niezależnym rynku księgarskim pojawią się pozycje dobre zarówno merytorycznie jak i technicznie, po umiarkowanych cenach, propagujące wszelkie niezależne myślenie. Może zainicjowana przez Konfederację - Polski Niepodległej integracja opozycji zaowocuje także w tej dziedzinie niezależnego życia. Dobrze wydawnictwo to nie tylko propaganda, to także kultura życia politycznego.

LECH ROMAŃSKI

POROZUMIENIA WIAJMY W P

Trudno jest mi - członkowi KPN - zająć jednoznaczne stanowisko wobec Ruchu "Wolność i Pokój". Ustosunkować się doń z punktu widzenia programu politycznego i taktyki KPN - to mogłoby doprowadzić do uzgodnienia stanowisk, ale uczestnikowi Ruchu niczego by nie dało, nie przybliżyłoby celu, do którego on dąży. Byłoby zajęciem jałowym. Mogę oczywiście przedstawić swoje postulaty wobec Ruchu:
1. Powinien punkt ciężkości lansowanych postaw przenieść z niewstępowania do wojska na niesklądanie "czerwonej" przysięgi.

C.D.S.5

2. badanie służby zastępczej zastąpić powinien badaniem odpolitycznienia wojska.

3. Uczestnik WIF-u powinien z bronią w ręku służyć w Wojsku Polskim, reprezentować w nim rzeczywiste polskie interesy. Tylko, że po wypełnieniu tych postulatów WIF przestałby być WIF-em. Pozostaje mi zatem pogratulować naszym "zielonym" śmiałości inicjatywy i bezkompromisowości w realizowaniu założeń. Najważniejsze zaś, co mam do powiedzenia, to: podziwiam waszą determinację i odwagę w składaniu świadectwa. To, co robicie jest szlachetne.

Słabością Ruchu "Wolność i Pokój" jest oderwanie od tradycji polskich walk o niepodległość. Tradycji, których duch pacyfizmu jest całkowicie obcy.

Na koniec przypomnę rzecz banalną. W normalnym państwie wojsko nie jest instrumentem w rękach jednej partii politycznej, nie jest upolitycznione. Nigdy nie wystąpi przeciw narodowi. (jak to było parokrotnie w PRL), a w wypadku obcej napaści - wystąpi przeciw agresorowi. Bo służba niepodległości to nie żadna polityka, lecz patriotyczny obowiązek. Budowa takiego państwa niech będzie naszym wspólnym celem.

MAREK MISZCZAK

SZALEŃCY CZY— ROMANTYCY? cz. 1

dy człowiek zadał mi pytanie: "czy to prawda, że KPN jest partią syjonistyczną?" Muszę przyznać szczerze, że mnie delikatnie mówiąc zatkało. Najpierw wpadłem w podziw dla cywilnej odwagi młodego obywatela (gdyż na sali oprócz mnie było jeszcze kilku konfederatów), a potem zacząłem zastanawiać się nad tym smutnym objawem nieświadomości i głupoty politycznej. Burzę, która wybuchła po tym pytaniu udało mi się jakoś uspokoić - młody człowiek opuścił salę żywy. Od razu

pośpieszę z pewnym wyjaśnieniem, w Polsce ludzie dzielą się na filosemitów, semitów i antysemitów, ale do żadnych z tych grup KPN-u zaliczyć nie można. Tzw. - problem żydowski próbował rozwiązać m.in. Adolf Hitler, gdyż było mu na rękę, aby zrzucić na nich winę za kryzys gospodarczy i polityczny. Cel swój osiągnął - zdobył władzę, ale problemu do końca rozwiązać nie zdołał. Nie był on pod tym względem ani pierwszy ani nie ostatni. W PRL rok 1968 był tego wymownym przykładem.

Żydzi w PRL są i to jest fakt. Są w rządzie i są w opozycji, i to jest drugi fakt. Ale prawda jest taka, że zarówno tak jak są Polacy i Polacy tak również są Żydzi i są Żydzi. Zwalanie na kogoś winy nie jest najlepszym sposobem na rozwiązywanie żadnych problemów, a co najwyżej może służyć jako parawan dla zasłaniania nie własnego nieróbstwa i nieudacznictwa. Aby uczynić zadość formalnościom - osobiście nie spotkałem jeszcze konfederaty pochodzenia żydowskiego (może więc jesteśmy masonami?).

Teraz może trochę z innej beczki. Spotkałem kiedyś w Warszawie dość znanego niezależnego publicystę (do ujawnienia nazwiska nie jestem niestety upoważniony) który gdy dowiedział się, że jestem z KPN-u zmarszczył czoło, sapkał się i powiedział: "Wie Pan, w zasadzie to nie mam o czym rozmawiać. Wy (tj. KPN) jesteście - endecy, a ja mam trochę inne poglądy". Powiedziałem mu wtedy, że gdyby narodowcy usłyszeli, że określa KPN jako endecję to by się pewnie obrażili. Potem nastąpiła chwila konsternacji ponieważ ja myślałem, że on żartował, a on z kolei sądził, że to ja robię mu grupę kawał. Błąd owego niezależnego publicysty polegał na tym, iż jego stereotyp myślenia opierał się na starych przedwojennych konwencjach, w myśl których każdy kto głośno krzyczy o suwerennym polskim państwie - jest endekiem. Problem tutaj - tkwi również w tym, że większość redaktorów chętnie widziałaby naszą

Ojczyznę, jeśli chodzi o rozmiar jako Polskę Jagiellońską, a jeśli chodzi o ludność jako Polskę Piastów. Tymczasem Konfederacja Polski Niepodległej jest kontynuacją linii piłsudczyńskiej, lecz trzeba pamiętać o tym, że nie jest to kontynuacja sensu strictu - dzisiejszy piłsudczyk, to nie ten sam młody człowiek z 1914 roku, tak jak dzisiejszy endek to nie ten sam endek noszący wpięty w kłopot marynarki młodych Dmowskiego, a dzisiejsza Polska, to nie II Rzeczpospolita. Na pewno można mówić o kontynuacji wyśli politycznej i zakresu politycznych, na pewno można mówić o kontynuacji pewnych metod działania, ale trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że realia polityczne są dzisiaj zdecydowanie inne. Jeżeli ktoś do tej pory tego nie zrozumiał to zamiast zajmować się polityką lepiej niech sobie otworzy butik, albo sklep z wazywaniami.

W Polsce krąży dzisiaj jeszcze inne stereotypy myślenia - związane m.in. ze stosunkowo nie zbyt odległą historią najnowszą. Jednym z nich jest stereotyp 10-milionowej "Solidarności", która zebrała pod swymi skrzydłami 40% dorosłego społeczeństwa - "Solidarność", która była największym ruchem społecznym w całej naszej historii - "S", która została rozbita 13 grudnia. Z tym stereotypem wiąże się jedno niebezpieczeństwo, którym jest przekonanie, że liczą się tylko masy. Nieco odmienna jest koncepcja - Konfederacji - owzem liczą się tylko masy, ale tymi masami musi ktoś kierować. "S" była ruchem wielkiego sprzeciwu, do którego ludzie się garnęli, ponieważ mówili: my tego nie chcemy, my tego mamy dość. "Polacy w '81 roku dorośli do tego, żeby masowo się sprzeciwić, ale nie dorośli do tego, żeby ten masowy sprzeciw zorganizować i postawić przed nim cele polityczne." O doświadczenia z lat 1981-88 uczą nas jednego, społeczeństwa w podziemiu nie da się zorganizować, da się natomiast zorganizować wszechstronnie wyszkolone kadry mogące działać w każdych warunkach,

których sadaniem będzie po kierowanie przyszłym wybuchem. Kadry przygotowane pod względem politycznym, ale politycznym to wcale nie oznacza, że reprezentujących kierunek KPW-u. Kadry - takie muszą przygotować wszelkie ugrupowania niezależne działające zarówno w kraju jak i za granicą. Po 40 latach wegetacji w PRL musimy nauczyć się na nowo - życia politycznego. Po 40 latach musimy na nowo odbudować na szeroka skalę ośrodki polityczne - zdolne w przyszłości pokierować tym krajem. Musimy pamiętać o jednym, że to jest nasz kraj. Komuniści prędzej czy później, dobro wolnie czy też nie będą musieli władzę oddać ponieważ przez ostatnie 40 parę lat jedyne co udało im się zrobić to uczynić z Polski żebraka Europy. Pograżyli kraj w kryzysie i przy tym systemie sprawowania rządów nie są w stanie z tego kryzysu wyjść choćby Zachód pożyczył im następne 30 mln dolarów. Mogą co najwyżej ustalić sobie na papierku kolejne etapy tzw. reformy i nic więcej, gdyż każdy kolejny etap tak jak etap w "Wyścigu Pokoju" będzie się kończył "kryterium naliczenia". Duński laureat nagrody Nobla Niels Bohr powiedział kiedyś: "Wiedza to władza. Ale nie wiedza, niestety, nie oznacza jeszcze braku władzy". Mówiąc to miał chyba na myśli PRL i inne państwa socjalistyczne. "Polska żyje dziś na skraju zagłady moralnej. Trzecia część Polaków żyje na obszarach szkodliwych dla zdrowia. Mamy największą śmiertelność dzieci w Europie. Warunki ekonomiczne wymuszają najczęściej przerywać ciążę. Więcej niż połowa ludzi w Polsce nie umiera ze starości, to umierają ludzie w sile wieku, którzy nie wytrzymują tych warunków. Godziennie 1 mln Polaków przebywa na zwolnieniach lekarskich! Wzrost spożycia alkoholu - przed wojną wynosiło 1 litr czystego alkoholu na głowę mieszkańca. Niemcy twierdzą, że jeżeli poziom spożycia alkoholu dojdzie do 5 litrów na głowę to przestanie istnieć problem polski. Komuniści doprowa-

dzili do 10 litrów na głowę!!! Na Zachodzie w szkołach powszechnych dzieci uczą się posługiwać komputerami - w PRL komputerów nie ma nawet w instytutach naukowych. © Taka jest nasza szara polska rzeczywistość. Musimy więc walczyć, aby nie zginąć. Rządy niczego się nie uczą. Tylko ludzie się uczą. Musimy dążyć do moralnej odbudowy narodu polskiego; musimy dążyć do odbudowy suwerennego państwa. Dlatego też zadaniem KPN-u na dziś jest odbudowa pluralizmu związkowego, głó-wnie poprzez odbudowę "Solidarności". Naszym zadaniem jest tutaj pomoc wszelkim strukturom "S" w celu osiągnięcia wyżej wymienionych założeń.

Drugim horyzontem (po odbudowie "S") będzie odbudowa pluralizmu politycznego w oparciu o wcześniej przygotowane kadry ugrupowań politycznych. KPN będzie odgrywać czołową rolę jako ugrupowanie najbardziej doświadczone i najbardziej liczne spośród niezależnych partii politycznych.

Trzecim horyzontem w osiągnięciu którego KPN wysunie się na czołową pozycję będzie stworzenie suwerennego państwa polskiego - tj. III RZECZPOSPOLITEJ.

Takie są założenia programowe, a jaka jest rzeczywistość? Rzeczywistość jest taka, że na arenę polityczną wkraczają coraz to młodsze pokolenia i im są one bliższe tym są one bardziej radykalne. Kiedy ponad rok temu pisałem "Nową falę" nawet przez myśl mi nie przeszło, że artykuł ten wzbudzi aż tyle emocji. © Młodzieńczeni działacze opozycji zaczynają odgrywać coraz to większą rolę - przykładem niech będą ostatnie strajki i protesty z maja b.r. I to właśnie od tych młodych nie uznających żadnych autorytetów i działających w myśl hasła: "prócz Boga nie ma świętości" należeć będzie przyszłość politycznej opozycji w PRL.

Wspominałem już o pewnym stereotypie związanym z "Solidarnością", ale istnieje również pewien stereotyp związany z KPN-em - stereotyp romantyka konfederaty. Niezadko przed oczami szare-

go obywatela PRL staje czarne widmo konfederaty pędzącego na białym koniu po równinach Ukrainy z szablą w ręku w ataku na sowieńskie czołgi. No cóż, rozumiam, że żyjemy w kraju, gdzie wojenka to piękna pani, Pan Bóg kule nosi, a chłopcy malowani, ale na Boga, ludzie, nie wpalajcie w panikę! - aż tak źle z nami nie jest. Owszem jesteśmy romantami, jeśli chodzi o idee, ale jesteśmy realistami jeśli chodzi o działanie. Nie jesteśmy w stanie wygrać wojny ze Związkiem Radzieckim, gdyż nie jesteśmy w stanie wygrać wojny nawet z Kurusielkim. Będziemy natomiast w stanie wygrać wojnę o społeczeństwo, akty wizując go wokół sprawy niepodległościowej, ale drogę do tego - wiedzie przez stworzenie kadrowki. Historia wskazuje na to, że czasami niewielki procent społeczeństwa był do tego zdolny. Tak było w czasie Konfederacji Baranieckiej, tak było w czasie Powstania Listopadowego i Styczniowego i tak wreszcie było w czasie I wojny światowej. Kiedy w 1914 roku Józef Piłsudski wkroczył z ka- drówką do Kielc jego również uznano za szaleńca i nieodpowiedzialnego romantyka. Cztery lata później był już Naczelnikiem Niepodległego państwa polskiego. Cztery lata później jego legioniści byli noszeni na rękach. Cztery lata później żołnierze Komendanta śpiewali rozradowanemu tłumowi prostą w twarz:

Nie chcemy od was dziś umrzeć -
nie

Ni waszych łez ni waszych
słów,

Skądź się dni kołatania
Do pustych serc, do ciemnych
tów

Ela nas dni kołatania już się rozpoczęły, trwają już od 9 lat i nie wiemy kiedy się skończą. No że jutro, może pojutrze, może za rok, a może za 10 - 20 lat. Nie wiemy. Czy zwyciężymy? Chyba tylko jeden Bóg raczy to wiedzieć. Może przyjdzie nam przeżyć kolejną gorącą porażkę, ale dajmy przynajmniej swoją postawą świadectwo przyszłym pokoleniom, które może będą czerpać z tego siłę do

dalszej walki tak jak my te ro-
biny czerpiąc siłę ze wspaniałej
historii polskiego narodu.

A na razie paki co robimy swo-
je. Rada Polityczna KPN wydała
rezolucję w kwestii integracji o-
pozycji wzywając do stworzenia -
 Tymczasowej Komisji Stronictw -
 Niepodległościowych, która miała
by pełnić rolę środka dyspozy-
cyjnego dla całej polskiej opo-
zycji. Oczekiwano jak dotąd słaby
Swój akces do TKS-u zgłosiła So-
lidarność Walcząca i na tym ko-
niec. Z innymi ugrupowaniami -
 trwają rozmowy. Starożytni mawia-
li: "historia magister vitae est"
- historia jest matką życia, ale
chyba mają jednak rację ci, któ-
rzy twierdzą, że historia nikogo
niczego jeszcze nie nauczyła. No
cóż, ciężko jest żyć w kraju Ame-
rykanina - Walęsy, Żyda - Mich-
nika, szowinisty - Moczulskiego,
trackisty - Kuronia i to w doda-
tku z komunistami na karku.

Odpowiedzi na pytanie czy je-
steśmy romantykami już udzieli-
łem. Pozostaje jeszcze jeden pro-
blem - czy jesteśmy szaleńcami?
Jeżeli walkę o niepodległość mo-
żna nazwać szaleństwem to tak -
 jesteśmy szaleńcami, bo w tym
szaleństwie tkwi nasza siła. Czy
na to jakiś sens? Dla mnie odpo-
wiedź jest prosta: każda walka o
niepodległość choćby była najbar-
dziej beznadziejna nigdy nie
jest walką bezsensowną. A dla
Ciebie mój drogi czytelniku?

TADEUSZ KORAB

Przypisy do powyższego tekstu:

©, © L. Moczulski - Londyn - In-
stytut Badań Zagranicznych i Kra-
jowych; przemówienie wygłoszone -
 16 I '87 r. /PRZYPIS-AUTORA/

© Tadeusz Korab w 1987 r. na
pisał artykuł pt.: "Nowa fala",
który był drukowany m.in. w:
"Wiadomościach Mazowsze", "Impul-
si" (NES Gdańsk), "Pobudce" (Konfe-
deracja Świętokrzyska), "Czarno
na Białym" (Ruch Młodzieży Nieza-
leżnej - Lublin), "Oświata Nieza-
leżna" (SW Łódź) i kilku innych.
Ogółem ukazał się on w ok. 40000
egzemplarzy (Odczytały go niektó-
re rozgłośnie zachodnie). W nie-
których regionach "S" nie dopu-

szczała do jego kolportażu, w in-
nych wzbudzał sensację i był roz-
chwytywany. W Gdańsku na począt-
ku 1988 roku powstało nowe wyda-
wnictwo niezależne - NOWA FALA;
(przypis - REDAKCJA).

ROZMOWY "INTYMNE" DARIEM W.

DARIUSZ WÓJCIK - Członek Rady
Politycznej KPN. Lat 27. Zamie-
szkały - Lublin, ul. Bieszczadska
16. Stan cywilny - kawaler. Stu-
dent III Roku filozofii - KUL.
Znak zodiaku - Baram.

Redakcja. - Chcielibyśmy z tobą
przeprowadzić wywiad,
ale trochę nietypowy, bo raczej
o sprawach prywatnych. Zgadzasz
się?

Darek. - Tak. Zdaje się, że będę
pierwszym w opozycji "kró-
likiem doświadczalnym" jeśli cho-
dzi o tego typu wywiad.

R. - Zaczniemy więc od prostych
pytań, które ponoć są najtrud-
niejsze. Co lubisz?

D. - Góry, dobrą książkę i dobrą
muzykę. (Ustawa o kontroli -
 wewnętrznej KPN).

R. - Ulubiona potrawa.

D. - Kurczak z różną.

R. - Ulubiony sport.

D. - Taekwon-do.

R. - Ulubiona książka.

D. - Jest wiele książek, które
wywarły na mnie wielkie wraże-
nie, ale przeważnie nie czytam -
 ich dwa razy. Jedną z nielicznych
czytnych, którą przeczytałem kilka
krotnie to "Kubuś Puchatek".

R. - Czyżbyś identyfikował -
 się z głównym bohaterem?

D. - (Śmieje się) Nie. Jest to
raczej upodobanie w specyfi-
 cznym humorze, w "ciepłym stylu
życia" głównych bohaterów. Gdy je-
stem w złym humorze zawsze się -
gam po tą pozycję. Z poważniej-
szych rzeczy wymienię tu: "Znak
triumfalny" - Remarka, "Garni-

C.D. s. 9

- nal" - Zoli, "Bez dogmatu" - Sienkiewicza, no i oczywiście "Mistrz i Małgorzata" - Bułhakowa.
- R. - Jesteś studentem filozofii, jaka jest twoja filozofia życia?
- D. - Jeżeli by życie traktować - jako grę to mimo trudności posiada ono jedną zaletę: wygrana nie zależy od rozdania kart. Nawet przy najgorzej rozdaniu istnieje możliwość zwycięstwa. Interesuje mnie tylko wygrana, ale niekoniecznie z pokerem w ręku.
- R. - Skoro interesuje Cię tylko wygrana to znaczy, że wyznajesz zasadę: "cel uświęca środki".
- D. - Nie. Wręcz odwrotnie. Chciałbym powiedzieć, że pomimo pozornych klęsk życie można wygrać ale zależy to wyłącznie od nas samych.
- R. - Pytanie rozluźniające: boję się AIDS?
- D. - Nie.
- R. - Jesteś kawalerem. Kiedy zamierzasz zmienić stan cywilny?
- D. - (cisza)... Życie pokaże.
- R. - To nie jest odpowiedź. Powiedz coś konkretnego. Masz już, że tak powiem, określony obiekt zainteresowań?
- D. - Wiesz doskonale.
- R. - (cisza) Wolisz brunetki czy blondynki?
- D. - Wolę blondynkę.
- R. - Aha! Teraz już wiem. (Nazwisko i adres znane redakcji). Ile chciałbyś mieć dzieci?
- D. - Pięcioro.
- R. - Chodziłeś do przedszkola?
- D. - Tak.
- R. - Dwa kolejne pytania na rozluźnienie. Pijesz?
- D. - Tak. Dobre wino.
- R. - Palisz?
- D. - Rzucam.
- R. - Twoje ulubiona postać historyczna?
- D. - Jest ich kilka, m.in. Walerian Łukasiński, Maurycy Mochnacki.
- R. - Jesteś romantykiem?
- D. - W dzisiejszych czasach ciężko być romantykiem, ale myślę, że to co robię wymaga odrobiny romantyzmu.
- R. - Wierzyysz w to co robisz?
- D. - Oczywiście!
- R. - Pytanie rozluźniające-stresujące. Jesteś studentem KUL. Jak Ci idzie nauka?
- D. - Do orków się nie zaliczam.
- R. - Teraz może coś z polityki. Od kiedy jesteś w KPN-ie?
- D. - Od jesieni 1982 roku.
- R. - Co robiłeś wcześniej?
- D. - Od 2 X 1980 r. byłem członkiem NZS Politechniki Lubelskiej.
- R. - Jesteś więc typowym przedstawicielem "nowej fali", czy utożsamiasz się z tym nurtem?
- D. - Ciesze się, że zostałem wpisany w nurt "nowej fali". Myślę, że ludzie tego nurtu będą decydowali o przyszłości Polski.
- R. - Co zamierzasz robić, gdy Polaka odzyska Niepodległość?
- D. - Wziąć miesięczny urlop.
- R. - Będziesz zajmował się dalej polityką?
- D. - Na urlopie nie. Po urlopie chyba tak, ale trudno mi teraz cokolwiek powiedzieć.
- R. - Gdybyś miał możliwość, to co byś wyciął z tego tekstu?
- D. - Będąc w przedszkolu chciałem być strażakiem, lotnikiem Indianinem...
- R. - ...Milicjantem.
- D. - Nie, nie! Milicjantem nie. Nigdy też nie chciałem być cenzorem.
- R. - Ostatnie pytanie. Najszczęśliwszy dzień w Twoim życiu?
- D. - Myślę, że jest przede mną.

ADAREMNE ŻALE

W pierwszych miesiącach stanu wojennego jedyną esencją wzniosłości ducha patriotyzmu w "pokonanym" narodziło się odwołanie się do wspaniałego srywu sierpniowego, do jego ideałów. I wcale nie było błędem identyfikowanie obu Solidarnościowych ruchów. Tyle, że w ślad za rodującym się mitem powinny pójść konkretne działania polegające na:

- wyciągnięciu wniosków z przeszłości i współczesnej jawnej działalności;
- opracowaniu programu działania w warunkach konspiracyjnych;
- stworzeniu platformy współpracy z innymi opozycyjnymi organizacjami.

Stało się jednak inaczej. W dość krótkim czasie mit ów opowiadał niemal wszystkich działaczy "Solidarności" z "Krajówką" na czele. Rozpoczęła się era mitomanii. Przestano myśleć o przyszłości, nawet tej najbliższej. (Jeżeli kiedykolwiek o niej myśleć). Wygodniejsze było - i jest w dalszym ciągu - gotowanie się w sobie jałowych wspomnień. Co prawda wydawało się oświecenie, komunikaty, pismo raporty. Ale z tej sterty papieru nie konkretnego, go nie wynikało.

Są oczywiście tacy, którzy uważają, że "solidarność" miała i ma program działania. Tak, "Solidarność" faktycznie miała i ma program, program zamykający się w mitomanii, samouczym się i jedynym wyświechtanym słowem: NIE. I nie więcej - nie było i nie jest w stanie powiedzieć, ponieważ nigdy nie po-

trafiła wyciągnąć z przeszłości właściwych wniosków, co więcej - nie potrafiła wyciągnąć z niej żadnych wniosków. A jak trafnie stwierdził to II Kongres IPN w Uchwale Politycznej - "Nie potrafiła wyciągnąć właściwych wniosków z przeszłości, zwłaszcza niedawnej - to klęska. Popołnienie błędu pierwszy raz może być rezultatem niedoświadczenia, powtórzenie go - to już nie głupota, a szkodliwość".

Sednem tej szkodliwej nie jest mit sam w sobie, lecz lekkomyślne wręcz brzmienie postępowania się

DAREMNE ŻALE

Daremne żale - próżny trud,
Bezsilne złoteżeczenia!
Przetytych konstantów żaden cud
Nie wróci do latnienia.

Świat wam nie odda, idąc wstecz,
Znikniętych mar szeregu -
Nie widać ognia ani niech
Powstrzymać myśli w biegu.

Trzeba z żywymi napróżd iść,
Po życie sięgać nowe
A nie w ułudach laurów iść
Z uporem stroić głowę.

Wy nie cerniecie życia fal!
Nie skargi nie pomagają -
Bezsilne gniewy, próżny żal!
Świat pójdzie swoją drogą.

ADAM ASHYK

nym prawdziwym monopolistą sądrości.

Tak więc mit, który miał być sta- wieniem świętości narodu, w nie- odpowiednich okolicznościach stał się zgubny. Mit, który miał wzmacniać - osłabiał. Doprowadził w końcu do podziału, do podziału - tego, co i tak nie było jednolite. Podział ten był teras prosty - byli ci, którzy wiedzieli więcej, i ci, którzy nie wiedzieli.

nie przeszedł. "Czołówek" "Solidarności". To właśnie ci "wytrawni opozycjonści" są ojcem owej hańsnej mitomanii, mitomanii która w imię "wyższych racji" osłaniała ich błędy, ich preteksty i ich wybujałe ambicje. W glorii mitu poculi się bogami nędry. Wznie- było tylko to co oni są takie uwatili. Problem w tym, że prawie każdy z tych "działaczy" uważał, że to - on właśnie, a nie kto inny, jest tym jedynym

o.d.z.h

W ten to sposób raz po raz powtarzano te same błędy, i nic nie wskazuje na to, aby w najbliższym czasie miało się w tej mierze cokolwiek zmienić. Zawsze też powtarzano te same wykrętne usprawiedliwienia, że "działamy w nowej sytuacji", że "ciągle się uczymy", że "przecież tyle lat wychowywaliśmy się w tym systemie", że "wygraliśmy tę partię bo nie chodziło nam o nic więcej jak tylko o przetrwanie". Szkoda tylko, że od razu nikt tak nie mówił - bo przetrwać można było w zupełnie inny sposób.

I tak się jakoś dziwnie składa, że żaden z wypowiadających te bezceństwa nie pamięta, i chyba nawet nie stara się pamiętać, o tych wszystkich, którzy z narażeniem co najmniej wolności - a były takie czasy! - nie raz nie śpiąc i nie jedząc robili za drukarzy, kolporterów, etc. Jak mają czuć się Ci wszyscy, którzy przez to piekło przeszli, a teraz słyszą takie głupie tłumaczenia?

Tak się już jakoś dziwnie składa że ci, którzy zawsze najgłośniej krzykali, i krzyczą, o wolności, o godności, o afirmacji człowieka przez człowieka - potrafią o tym tylko krzyknąć. Czy któryś z nich zastanowił się kiedykolwiek ilu prawych ludzi odeszło przez te od pedziemia?, ilu zawiodło - się na nią?

Aż wciśnięcie egarnia człowieka na samą tylko myśl, że to co robiło się z poświęceniem, wiarą i oddaniem z perspektywy czasu okazuje się bezsensowne, bo smaczniejsze, że po kilku latach działalności wszystko stoi niemal w tym samym miejscu co wówczas. Kiedy się to wszystko zaczynało, że ciągle trzeba wszystko zaczynać od początku. C o z a i r o n i a i e s u !!!

Co prawda, każdy z tych "ruty niarzy" myślał zawsze o innej, lepszej Polsce. Ale nie trzeba do tego mówić uczonym, aby się przekonać, że "same myślenie o lepszym jutrze - nie czyni jutra lepszym". Nota bene - cytuję ten pochodzi z winiety "Czarno na Białym", pisma lubelskiego Ruchu Młodzieży Niezależnej (sic!). Ja

Każ szkoda, że to o czym wie nie dzieje, obce jest monopolistom mądrości.

Tadeusz Korab w "Szaleńcach - czy romantykach" pisze o młodych gniewnych nie uznających żadnych autorytetów, działających w myśl hasła: "Prócz Boga nie ma żadnych świętości". To, że ci młodzi postępują w taki, a nie inny sposób, nie jest zwykłym - przypadkiem. Jak bowiem można postępować inaczej skoro jedynym o osiągnięciem od Sierpnia '80 roku jest wolny rynek wydawniczy. Rynek, który prosperuje całkiem - nieźle, ale nie jest to już opozycja sensu stricto. Dla ludzi, którzy tym interesem kręcą, coraz częściej - jak słusznie zauważa to Lech Romaszki w "Drukarniach i drukarzach" - liczy się tylko pieniądź.

"Solidarność" to już nie dziesięć milionowy ruch zawodowy, ani też społeczny, lecz zwykłe puste słowo. Kiedyś jednak nadejdzie - jeszcze dzień, w którym odzyska ono swe brzmienie z roku '80, ale wtedy nie będzie już Wałęsą, nie będzie też wielu innych, którzy swą działalnością unicestwili - ten największy w naszej historii ruch społeczny i zawodowy. Ich miejsce zajmą inni, ci, których oni teraz tak nie lubią, młodsi - gniewni.

Pisząc o osiągnięciach lat 80 -88, zapomniałem jeszcze o jednym. O jeszcze jednym słowie, które jest autentycznym dorobkiem "wałęsiaków", a jest nim - ~~praca~~ **kacina**. Tym słowem nauczyli się oni operować biegle, grając na uczuciach otumanionego społeczeństwa. Z chwilą, kiedy kończą się ich argumenty, a przegrana jest nieunikniona, sięgają po tą broń której znaczenia sami nie rozumieją chyba do końca. Ale wiedzą to najważniejsze, że z konkurenta zawsze można zrobić prowokatora, a to zapewnia już spokojne - dryfowanie po konającym patrietyzmie.

P.S. Nie czas uczyć się historii - czas uczyć się z historii. Czas ją rozpamiętywać póki świeża. Czas pomyśleć co w niej się, by zapisując puste jeszcze karty naszych dziejów narodowych - zła tego uniknąć.

MAURYCJ LUKASIEŃSKI

WYWIADY Z :
—LECHEM WALEŚĄ
—ANDRZEJEM SZEWCZUWANCEM

Przedruk z Ogólnopolskiego Pisma NZS-u "NURT"

Żeby ułatwić lekturę przypominamy poniżej postulaty strajkujących w Hucie i Stoczni.

HUTA im. LENINA

Postulaty wstępne

1. Zapewnienie bezpieczeństwa i nie represjonowanie Komitetu Strajkowego oraz załogi uczestniczącej w strajku w czasie jego trwania i po zakończeniu. W przypadku nie zrealizowania tego postulatu załoga przystąpi do ponownego strajku bez uprzedzenia.
2. Dyrektor Naczelny zobowiązuje się do zapłaty za czas trwania strajku wszystkim jego uczestnikom, a Komitet Strajkowy ani uczestników strajku nie bierą odpowiedzialności za straty poniesione w wyniku strajku.
3. Rzetelne informowanie społeczeństwa o rzeczywistej sytuacji w KW HIL i osiągniętych porozumieniach.

Postulaty płacowe

1. Podniesienie rekompensaty osłonowej do 12 tys. zł. dla pracowników w przemyśle oświacie, służbie zdrowia oraz objęcie nią rencistów i emerytów z płatnością od zakończenia strajku.
2. Stałe automatyczne rekompensowanie wzrostu cen podwyżkami płac pracowników.
3. Podwyżka stawek zastępowania dla wszystkich pracowników KW HIL o 50%.
4. Wliczenie dodatku stażowego według aktualnych stawek rozszeregowania pracowników HIL.
5. Obliczanie zasiłku chorobowego z zarobku brutto.
6. Zwiększenie dodatku za pracę w warunkach uciążliwych i szkodliwych.
7. Przyjęcie do pracy Naszych Kolegów: Stanisława Handzlika, Witolda Bawolskiego, Edwarda Kowaka, Andrzeja Ruska jeżeli w/w wyrażą na to zgodę.

STOCZNIA GDAŃSKA

1. Podniesienie zarobków, w tym i dla stoczniowej służby zdrowia, o 15-20 tys. zł.
2. Nierepresjonowanie i uznanie legalności ISZZ "Solidarność" Stoczni Gdańskiej (postulat ten w czasie strajku rozszerzono, tak, by dotyczył "Solidarności" w całym kraju).
3. Zwolnienie więźniów politycznych.
4. Przyjęcie do pracy wszystkich zwolnionych za działalność opozycyjną.
5. Nierepresjonowanie uczestników strajku.

CZAS NA FAKTY DOKONANE

wywiad z LECEM WALEŚĄ (1.44), przewodniczącym KW ISZZ "Solidarność",
przeprowadzony 3 czerwca br. w Gdańsku.

MAREK PAVEŁ GAJEWSKI: Jak Pan wysił, dlaczego ten Maj nie stał się nowym Sierpniem, dlaczego Stocznia i Huta nie uzyskały poparcia, na które liczyły?

LECH WALEŚA: Oczywiście można spekulować różnie i różnie oceniać. Jeśli powiemy, że konieczne Maj nie był taki, jak Sierpień, to jest prawda. Natomiast jeśli powiemy jaka miał wymowę i czym my dzisiaj jesteśmy, to powiemy, że on był jeszcze groźniejszy aniżeli Sierpień '80, dlatego, że w Sierpniu nikt nie wiedział, kto to jest Wałęsa, co to jest "Solidarność" - to się dopiero rodziło. Natomiast dzisiaj tak nas dobrze zna, że wystarczy minimalnie i bez przygotowania zadziałać żeby to było groźniejsze aniżeli wtedy. Dzisiaj mamy "Solidarność". Co by na to nie powiedzieć, jakby jej nie oceniał, to jednak jest organizacja, można mieć do niej pretensje, może nie spełnia wszystkich nadziei, niemniej jednak jest organizacja. A jeśli jest organizacja to od każdej organizacji, a

szczególnie tej, której nie ufa, wymaga nie przygotowania organizacyjnego wszystkich spraw. Natomiast to, co było w maju było spontaniczne. Ja wprowadzić mówię, że jest bardzo źle, że ludzie nie wytrzymują, noja dość, więc na lipiec, sierpień trzeba będzie coś przygotować, aby wprowadzić kraj na drogę reform. Gdzieś trzy dni po tej mojej wypowiedzi wyskoczyła Bydgoszcz, potem Nowa Huta itd. Jako "Solidarność" nie mogliśmy nie poprzeć tego, nie mogliśmy nie uczestniczyć w tym. Dlatego, że to byłby właśnie omentarz "Solidarności", gdybyśmy w tym nie uczestniczyli. I więc musiałśmy niejako z zarysu wejść w to i próbować pomóc tym słusznym protestom i wprowadzić je możliwie najkorzystniej. Tak należy widzieć całą tę sytuację.

M.P.G.: A jak Pan ocenia postawę władz i czy po tym co się stało widzi Pan szansę na to żeby z tą ekipą dojść do porozumienia w kwestii relegalizacji "Solidarności"?

L.V.: Chcemy demokracji, ale wciąż nie myślimy demokratycznie. Przecież nie można powiedzieć kto będzie z kim rozmawiał, jeśli zakładamy pluralizm. My dzisiaj nie walczymy o przywileje tylko o prawo oparte na pluralizmie. Jeśli to prawo wystawi generała czy kogokolwiek, to nie ma prawa nikt wybierać sobie kto będzie rozmawiał, czy kto z kim będzie załatwiał sprawy. Natomiast dzisiaj, jeżeli byśmy liczyli na przyzwolenie, to są pewni ludzie, z Urbanem i jeszcze innymi, z którymi z przyzwolenia nie należałoby rozmawiać. Otóż ja, ani nikt inny kto chce reform w Polsce, nie zgodzi się na żadne przywileje. Nie wiem dla kogo byłby to przywilej, żeby z Wałęsą rozmawiać, czy dla mnie, czy dla władzy, nie wiem. Już kiedyś powiedziałem, że nie chcę przywilejów, chcę prawa, a prawo wystawi delegatów i do rozmów i do prowadzenia reform i to prawo muszą uszytyc realizować, czy się komuś podoba czy nie.

M.P.G.: A jaka jest Pana opinia na temat postawy Kościoła. Jak wiemy, Kościół wystąpił w roli mediatora między władzą a strajkującymi. Czy oczekuje Pan podejmowania tej roli przez Kościół także w przyszłości?

L.V.: Przez dwa tysiące lat Kościół wytworzył sobie i miejsce i rolę, której możemy nie uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć. To po pierwsze. Po drugie, Kościół wie co ma robić i wy nie możemy go uczyć. Kościół zawsze znajdzie sobie miejsce właściwe dla swojej misji i swojej służebnej roli. Jesteśmy bardzo zadowoleni z tej roli jaką Kościół spełnił w tym momencie. A za miesiąc, za dwa będzie znów inna rola i Kościół naprawdę czynie wiedział, w którym miejscu powinien być, aby służyć człowiekowi i aby pełnić swoje misje.

M.P.G.: A jak Pan widzi program dla "Solidarności" na najbliższą przyszłość?

L.V.: Ostatnie wydarzenia w Stoczni, a podobno też i w Hucie zostały uwiecznione na taśmie wideo. Robiliśmy to celowo, ja szczególnie przyjechałem i wciąż pytałem, czy jest kamera, dlatego, że zauważyłem wielkie mankamenty i wielkie błędy nas wszystkich, że są włączanie. To wszystko trzeba pokazać ludziom, aby zauważyli wszelkie nasze błędy i mankamenty, ale przede wszystkim, żeby zrozumieć, że naprawdę to hasło, które od początku głosiliśmy, że "nie ma wolności bez "Solidarności" jest jedyną szansą dla reform w kraju. Są inne organizacje: WiP-y, KPW-y; to jest wszystko fajnie, tylko, że te wszystkie organizacje nie są w stanie zrobić tego, co może zrobić "Solidarność" dzięki solidarności postawie między zakładami, między regionami i ściślej solidarności w innych zespołach. To wszystko musi wypłynąć jako wniosek z filmu, który nagraliśmy; jest on długi, męczący, ale każdy kto chce zrobić coś dobrego dla kraju musi go obejrzeć i wyciągnąć wnioski. Jest to wielka lekcja dla nas, dla społeczeństwa, ale też wielka lekcja dla rządu. Kto wyciągnie właściwe wnioski, ten będzie u góry, ten będzie z reformami. Nikt nie zablokuje biegu czasu, nikt nie zablokuje reform, natomiast może je tylko przyhamowywać, co zresztą mówiliśmy już w '81 roku władzy, że przejdzie na drugą reform, bo nie ma wyboru. Problem tylko w czasie i cenie jaką niepotrzebnie płacimy.

M.P.G.: A co Pan sądzi o działalności Komitetu Organizacyjnego "Solidarności" w Nowej Hucie, który powstał w miejsce Komitetu Strajkowego. Tam już zbierane są deklaracje członkowskie, rozdawane legitymacje zwiazkowe, tworzone jawne organizacje wydzielone. Na fali przebudzenia majowego Komitet Organizacyjny tworzy fakty dokonane. Czy droga jawnych faktów dokonanych ustawy jest właśnie tą drogą, którą Związek powinien teraz ostro pójść?

L.V.: Od dawna tej drodze hołdowaliśmy i od dawna ją proponowaliśmy, tylko od dawna nie byliśmy chętnych, ludzie nie wierzyli w możliwości. Po maju są takie możliwości i szansa w Gdańsku i nie tylko w Gdańsku podobnie się dzieje, jak w Nowej Hucie. Trzeba dopuścić szczególnie młodych ludzi, którzy nie byli w "Solidarności", którzy nawet mieli do niej uzasadnione pretensje. Ponieważ potwierdzili swój akces do Związku należy im jak najszybciej udostępnić możliwości działania.

Właściwie w Polsce powinno się teraz wydzielami doprowadzić do wyborów przy czym wyze-

cy muszą być dokładnie powiadomieni, żeby nie było tak, że ktoś nie wiedział. Tak, więc od razu wydziałami robimy wybory dysponujące młodych ludzi i bez żadnego pytania się tworzymy na nowo organizacje. Wielu ludzi wypadło, wielu ludzi nowych dorosło, trzeba ich dysponować. To, co robi Nuta i nie tylko ona, jest to właściwy kierunek, który należy podtrzymywać. Stocznia Gdańska też robi wybory na kilku wydziałach, zresztą nie tylko stocznia, również port. Podkreślam, że trzeba to przeprowadzać tak, by nikt nie mógł powiedzieć, że nie "zakrał się", bo go nie było; nie był powiadomiony. Trzeba dokładnie pilnować, żeby wszyscy zostali powiadomieni. Jeśli ktoś nie przyjdzie to jego sprawa, sam się w ten sposób wyklucza. Musi to być bardzo czyste i dokładnie robione i to przez fakty dokonane. Wzruszające, to jest CZAS NA FAKTY DOKONANE.

K.P.G.: Na zakończenie chciałbym zapytać, jak Pan widzi rolę środowiska akademickiego w tym całym ruchu społecznym na rzecz reform, pluralizmu? Są głosy, które mówią o tym, że byłaby dobrze akcja strajkowa, która przypuszczalnie nastąpi przeprowadzić w trakcie roku akademickiego, kiedy jest możliwość włączenia się w nią uczelni. Co Pan o tym sądzi?

L.V.: Oczywiście tak byłoby idealnie, dlatego, że potrzeba młodzieży, szczególnie młodzieży studenckiej, która ma jednocześnie i mądrość i brawurę. Fajna sprawa, tylko że to nie jest tak, że da się ustalić konkretną porę akcji. Na razie nie było to możliwe, akcje były spontaniczne i za to nakładano się mądrość. Ja chciałem pokusić się o to, żeby najpierw przygotować, a potem robić. Jednak jeszcze nie wyszło i parę lat nie będzie wychodzić dlatego, że z protestami społecznymi jest trochę inaczej. To musi być klimat i nie decyduje i oczywiście mądrość się wtedy nakłada.

Natomiast studenci i młodzież muszą pamiętać o pewnych sprawach. Po pierwsze, chciałbym, żeby gdy zostają ministrami, dyrekturami, żeby także wtedy mieli ten punkt widzenia co mają teraz, a więc nastawienie na reformy, niech jak najwyżej się dopchają i niech tego nie zgubią. A poza tym powinni pamiętać o właściwej hierarchii ważności. Zgadzam się, że teraz są potrzebni, że teraz powinni reformować szkołę, żeby była racjonalna, ale przede wszystkim muszą patrzeć, gdzie będą po szkole, gdzie będzie ich życie właściwe. Bo tutaj jest tylko 5-letni epizod. Dobrze, aby był miły, wspaniały, aby dużo uczył. Oczywiście, tutaj też trzeba walczyć, nie ulega wątpliwości. Natomiast trzeba widzieć dokąd będą szli, gdzie spędzą resztę swego życia, w jakim zawodzie, w jakim zakładzie, któremu trzeba pomóc i zorganizować po nowemu, ku lepszemu.

K.P.G.: Bardzo dziękuję za rozmowę.

CZULISNY SIĘ SERCEM TEGO SPOŁECZEŃSTWA

wywiad z ANDRZEJEM SZERWCZUWANEM (1.38), przewodniczącym Komitetu Strajkowego w HIL, inicjatorem strajku, przeprowadzony 20 maja br. w Nowej Hucie.

KAROL P. GAJEWSKI: Zaczniemy od krótkiego przedstawienia genezy strajku w Nowej Hucie.

ANDRZEJ SZERWCZUWANIEC: W lutym po ogłoszeniu podwyżek zarobków wytosowała petycję do dyrektora ds. spraw pracy i płac o podniesienie dodatku oświatowego do 12 tysięcy. Niestety ze spotkań z dyrektorem nic się wynikało. Uznaliśmy więc, że trzeba zastosować inne formy protestu. Kierując przed strajkiem zacząłem prowadzić w różnych sytuacjach indywidualne rozmowy z ludźmi: chodziłem do kolegów na stanowiska pracy, rozmawiałem na stołówkach. Były to luźne rozmowy, do niczego nie zobowiązujące, chciałem się jedynie zorientować, czy to byłby już czas, żeby nasze stanowisko wyrazić i jak je wyrazić. Zdawał mi się, że sprawa jako polityka placowa jest prowadzona wobec nas przez dyrekcję, że podnosi się nam stawki i obniżają się proporcjonalnie premie. Sugerowano nam cały czas, że mieliśmy podwyżkę stawek, że to jest korzystne, a w rezultacie okazało się, że niektóre wydziały dużo na tym straciły. Ludzie chodzili podekscytowani i strajk praktycznie poprzedził równoległe z Bydgoszczą, 25 maja, ale baliśmy się, czy zostaniemy zaakceptowani przez następną zmianę. Następnego dnia sytuacja się wyjaśniła: ludzie byli podekscytowani, tym, że w Bydgoszczy się powiedziało i za tym się spieraliśmy, chodząc na poszczególne stanowiska i sugerując konieczność strajku na 9 rano, żeby mieć czas na organizację sprawy, dopóki przyjdzie następna zmiana, żeby to było przemyślane, a nie przegrane od samego początku. Tak pokrótce wygląda geneza tego strajku.

K.P.G.: Jak był określili reakcje społeczeństwa na Wasz strajk oraz postawę działaczy "Solidarności" w innych zakładach pracy?

A.Sz.: Chciałbym zaznaczyć, że pamiętaliśmy również o postulacie przywrócenia "Solidarności", ale nie stawialiśmy go od razu, bo chodziło nam właśnie o zbadanie nastrojów

społecznych, tego w jakim stopniu będziemy mieli poparcie w społeczeństwie. Wiadomo przecież, że nie można niczego forswać jeżeli nie ma oddźwięku. Wiedzieliśmy, że ta grupa o które występowaliśmy w naszych postulatach płacowych popra nas. Jeżeli chodzi o studentów liczyliśmy na to, że ponieważ miałyśmy zdrową ocenę sytuacji, jeżeli będą chcieli swoje racje przeformować to się do nas przyłączy. I nie zawiedliśmy się.

Zawiedliśmy się natomiast na strukturach "Solidarności". Liczyliśmy, że one będą tym trzonem organizacyjnym w innych zakładach pracy, które nas poprą. Gdyby nas poparły, a te strajki nie były takie gwałtowne to automatycznie wyskoczyłby postulat przywrócenia "Solidarności". Zresztą w postulatcie, w którym mówimy, że ze wzrostem cen miałyśmy wzrastać płace ukryty był cichy postulat przywrócenia "Solidarności" - no, bo kto by tego wzrostu pilnował. Wiadomo, że z chwilą zakończenia strajku Komitet Strajkowy przestaje istnieć. Te sprawy brałismsy etapami. Pierwszym celem było spełnienie postulatów, a później należało przedyskutować w jaki sposób moglibyśmy sprawować kontrolę nad ich realizacją po zakończeniu strajku. Może w formie jakiegos ogniska, które mogłoby się rozszerzyć przez połączenie z radami pracowniczymi innych zakładów, może przy pomocy Kościółka. W każdym razie były różne propozycje, ale postulat przywrócenia "Solidarności" bezpośrednio nie podnosiliśmy, bo wiedzieliśmy, że na to jest jeszcze za wcześnie i władza na to nie pójdzie. Więc po co mamy tracić postulaty płacowe ze względu na postulat zarejestrowania "Solidarności". Uważam, że to było bardzo zdrowe. Inna sytuacja była w Gdańsku. Oni mogli sobie odpuścić postulaty płacowe, bo podstawowa dla nich sprawa był sam autorytet Lecha Wałęsy i działaczy związkowych, którzy wokół tej Stoczni bardzo dużo robili. U nas ówczesni brali udział w strajku robotnicy będący w strukturach "Solidarności", ale aktywną stronę strajku prowadzili właściwie ludzie niezrzeszeni, młodzi. Ja jedynie na Zgromadzeniu miałem większy procent starszych/pracowników.

K.P.G.: A co wyślisz o postępowaniu władzy?

A.S.: Pamiętając o tym, że władza przez te siedem lat dobijała się do dyplomacji zachodniej, nie myślałem, że pójdzie na rozwiązanie siłowe, tracąc jednej nocy absolutnie wszystko, wiadomo przecież jakie były reperkusje tego uderzenia. Rozpoczynając strajk sądziliśmy, że możemy wiele wygrać, dlatego że wierzyliśmy, że nie rozwiąże się strajku siłą, tylko rozmowami. I nie przerażała nas wcale impreza, który wynikał po wejściu OPZZ do negocjacji, ponieważ oni nie reprezentowali strony robotniczej. Po tych rozmowach wyszedł komunikat, który zobowiązywał nas do przerwania strajku, bo sprawa przeszła do arbitrażu. To nam absolutnie nic nie dawało i było nieuczciwe.

Trwaliśmy więc dalej i nie obawialiśmy się, wiedzieliśmy, że czas pracuje dla nas. Strajk był uciążliwy dla władzy, bo się w mniejszym czy większym stopniu odbijał w innych środowiskach. Sądziłem, że w obawie, żeby to się nie rozogniło władze będą zmuszone z nami rozmawiać i część naszych postulatów zrealizować.

Popręczyliśmy, że strony władzy miały miejsce już przez dwie noce poprzedzające szturm. Byliśmy już trzonczkami w tym zabartowni. Władzy chodziło o to, żeby rozłożyć ten strajk, żeby ludzie nie wytrzymali: stał zamykanie stołówek, różne sprawy z przepustkami, ciągłe straszenie. Ale nas to nie zalańowało. Gdy przyjechał do nas ks. Zalewski, odprawił Mszę to ten duch jakby się odnowił, to było takie uduchowanie naszego strajku, uduchowanie nas samych. Poprzez to, że nie tylko o siebie walczymy CZULIŚMY SIĘ jak byśmy byli SERCEM TEGO SPOŁECZEŃSTWA. To nie jest tylko moja ocena. Do dnia dzisiejszego jak spotykam się z kolegami, to oni są dumni z tego, że strajkowali nie tylko o swoje pieniądze, są dumni, że to było takie wielkie w sumie.

K.P.G.: A jak widzisz pomajowe perspektywy, szczególnie jeśli chodzi o sprawę przywrócenia "Solidarności"?

A.S.: Muszę ze smutkiem stwierdzić, że wielu naszych kolegów i kolegów przypłaciło ten strajk bólem i obrażeniami. Ale ta ofiara dała nam w tej chwili możliwość przekształcenia się z Komitetu Strajkowego w Komitet Organizacyjny NSZZ "Solidarność", ponieważ mamy ten czas samą władzą otrzeźwieć się, przeanalizować sytuację. Mamy ten miesiąc, dwa kiedy możemy się zorganizować - jeżeli zrobimy to szybko, jeżeli ta fala strajków nie zagaśnie w społeczeństwie i te struktury będą się szybko organizowały to postawimy władze przed faktem dokonanym, że jesteśmy NSZZ "Solidarność" i nie zgłaszamy się do rejestracji, że "Solidarność" po prostu jest w narodzie.

K.P.G.: Czy robotnicy się do tego włączą? Czy są gotowi walczyć o ten Związek?

A.S.: "Solidarność" jest w nas wszystkich. Nie ma chyba człowieka, robotnika, który nie ma w sercu ideału "Solidarności". Tylko, że do wszystkiego musi być okradłona sytuacja. Wdrożony nasrój. Przed strajkiem sytuacja, przynajmniej u nas jeszcze nie dojrzała. Idąc

w niezależnym pochodzie pierwszomajowym śpiewaliśmy piosenki "Solidarności", wszyscy wiedzieliśmy o co chodzi, że jedynym naszym pragnieniem jest przywrócić KRSZ "Solidarność". Wszyscy o tym mówili i wszyscy o tym myśleli, ale nie można było wleść tego jako punkt do negocjacji.

A teraz odbijamy się od faktu pobicia nas, od tego, że władza się na nas przewróciła i mamy czas raz się podnieść. W tej chwili władza została sama z ZOMO, bez społeczeństwa, bo społeczeństwo jest całe oburzone, oburzone są związki zawodowe na całym świecie, oburzone są rządy, oburzeni są wszyscy. A my chcemy właśnie teraz pokazać, że "Solidarność" jest, że żyje w narodzie.

K.P.G.: Na zakończenie chciałbym Cię zapytać o coś, co było bardzo widoczne w Stoczni Gdańskiej, właśnie zaangażowanie się w strajk młodych ludzi, którzy byli zbyt młodzi, żeby należeć do legalnej "Solidarności", dorastali w okresie stanu wojennego, teraz zaś pokazali, że Związek "Solidarność" jest dla nich wartości. Czy to było widać także w Nowej Hucie?

A.S.: Oczywiście, ale tylko wartości, ale możliwością na przyszłość. Kiedy człowiek dzisiaj ma straszną perspektywę jeśli chodzi o utrzymanie rodziny, która chce żyć, zapewnienie jej mieszkania itd.

Ludzie starsi przekazują młodszym tradycję i idee "Solidarności": wartość solidarnościowej postawy i to, że nie chodziło o władzę, ale o udzielenie gospodarki, postawy moralnej społeczeństwa, żebyśmy byli sierszyci, niezależni, sierszyczeli tego typu datkami, że ty dostaniesz mieszkanie za pięć lat bądź za dziesięć zależnie od tego, czy należysz do neo-związków, czy nie. W ten sposób próbowało to społeczeństwo reszbić.

Ogólnie biorąc, jak patrzyłem na Kombinat Lenina i na ludzi, którzy do nas przychodzili, czy pisałem to widziałem, że jedynym jest wspólny cel, że "Solidarność" musi się odróżnić, bo praktycznie program na życie jest tylko przy "Solidarności".

K.P.G.: Bardzo Ci dziękuję za tę rozmowę.



rozmowa z menagerem drużyny K-lubu Piłki Nożnej.....

KPN : NZS

5 : 4

1 czerwca 1988 roku na boisku Miasteczka Akademickiego w Lublinie rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy Najlepszym Zespołem Sportowym a Klubem Piłki Nożnej.

Po meczu wygranym przez KPN 5:4 zwracamy się do MENAGERA drużyny K-lubu Piłki Nożnej.

Redakcja. - Jak Pan ocenia dzisiejsze spotkanie?

Menager. - Oczywiście wszystko - można zamknąć w jednym zdaniu - wygrał lepszy. Graliśmy według przyjętego wcześniej schematu, tj. w pierwszej połowie kazałem, aby moi zawodnicy pozwolili strzelić sobie 3 bramki. Niestety, jeden z moich chłopców nie wytrzymał i zrobiło się 1:0 dla nas. Musiałem zmienić tego zawodnika, gdyż nie dostosował się do sytuacji przedmeczowych. Potem poszło już gładko i do przerwy przegrywaliśmy 1:3. W przerwie powiedziałem: "Chłopcy pokażcie co potraficie, świat patrzy na nas". W parę minut później prowadziliśmy już 5:3. Widząc straszną rozpacz w oczach zawodników NZS-u pozwoliłem, aby nasz brzośca puścił jeszcze jedną bramkę. Jest mi naprawdę niezmiernie przykro, że po tej przegranej drużyna NZS-u spada do drugiej ligi.

R. - Jest Pan, o czym wszyscy do brze wiedzą, wymienitym tekty - kien. Jak pan to robi?

M. - Najpierw daję przeciwnikowi nadzieję, a potem brutalnie ją odbieram. To jest moja recepta - na zwycięstwo.

R. - Jakie są plany drużyny KPN na przyszłość?

M. - Dużo. Muszę w tym miejscu wspomnieć o jednym. Dzisiaj graliśmy w ekskluzywnym stadionie. Nie grał nasz czołowy środkowy napastnik Leszek Moczulski. Parował ze czerwoną kartką otrzymaną w

mecz z TV ORBANIA Krzysztof Król kontuzjowany był Adam Szonka. Grał natomiast Dariusz Wójcik. Namy w tej chwili silny skład podstawowy i bardzo szeroką ławkę rezerwowych. Optymistycznie patrzę więc w przyszłość. Chcemy ściągnąć do naszego zespołu jakiegoś lewego skrzydłowego napastnika. Jeszcze nie wiem kogo. Biorę tu pod uwagę dwóch zawodników: Jacka Kuronia i Adama Michnika. Kuron bardziej do brze czuje się na lewym skrzydle, jest szybki w nogach, ale niestety słabo gra głową. Myślę, że chyba większe szanse ma Michnik, no może Lipki. Ściągamy również niedo zawodnika Stoczniołowa Górecki Lecha Wałęsę, który po udanym sezonie 80-81 miał słabszy okres w grze, ale na wiosnę tego roku mocno bitywał formę, niestety nie taką już jak przed laty. Przypominam że Lech zdobył "słote buty" w roku 1983. Chyba go kupimy. Z kontraktu zagranicznego wraca - Kornel Morawiecki i po powrocie - pewnie będzie się rozglądał za jakimś dobrym klubem, a taki jest tylko jeden - K-lub Piłki Nożnej.

R. - Jak będą według Pana wyglądały rozgrywki w rundzie jesiennej?

M. - Lipiec i sierpień będą dla nas okresem wytężonej pracy. Jesteśmy w dobrej formie. W rozgrywkach o tytuł Mistrza Polski możemy teoretycznie zagrozić tylko drużyna SB United, ale powtarzam, są to rozważania czysto teoretyczne. Wierzę, że zwyciężymy. Rozgrywki chcemy zakończyć 11 listopada. Po zakończeniu rozgrywek - krajowych, rozegramy mecz z drużyną Dynamo Kijów na wyjeździe. Tu musimy zmartwić polskich kibiców, niestety tym razem rewanżu nie będzie. Nie będziemy więc mogli oglądać na murawie naszego boiska tych jakże miłych i sympatycznych zawodników.

R. - Dziękujemy za rozmowę i z niecierpliwością oczekujemy na są powiedziany przez Pana mecz z drużyną radziecką.

M. - I ja również dziękuję, a przy okazji pozdrawiam kibiców KPN-u.

Podczas wspomnianego już meczu NZS - KPN mimo fatalnej pogody kibice dopisali. Oprócz kibiców na meczu byli również obecni Sędziowie Bezpieczeństwa. Jeszcze przed meczem doszły nas słuchy, że niejaki Sławomir Mrozek napisał prośbę sobie wyobrazić - DONOS o wyrotowej grze, której na imię piłka nożna. Na szczęście Sędziowie Bezpieczeństwa są przekupni i od nich to właśnie otrzymaliśmy ów donos. Posłuchajmy zatem o czym konfidant Sławomir M. donosi, (przypominamy, że nie jest to jego pierwszy donos).

DONOS

Do
Najwyższej
Rady
Najwyższego
Związku
Najwyższych
Społeczeństw

Do Najwyższej Rady Najwyższego
Związku Najwyższych Społeczeństw

Pragnę zwrócić uwagę NRNZNS na piłkę nożną. Uprawianie tej piłki godzi w podstawy ustroju. Ludzie oglądają mecz takiej piłki i nie wiedzą jaki będzie wynik i może im przyjąć do głowy że NRNZNS też nie wie. Co sugeruje, że NRNZNS czegoś nie wie.

Kiedy wynik meczu jest nierówny, na przykład jeden do zera, albo zero do jednego - wtedy ludzie mówią, że ta drużyna, która uzyskuje większą ilość punktów jest lepsza. A to jest sprzeczne z podstawową zasadą, że nikt nie jest lepszy od nikogo, a tylko NRNZNS jest lepsza od wszystkich. Chyba, że NRNZNS postanowi, że ktoś jest lepszy od kogoś innego aż do odwołania.

Niekontrolowany wynik meczu otwiera szeroką furtkę przez którą wślizguje się pogląd, że można wygrać albo przegrać. Ta drużyna, która wygrywa jest zadowolona kołosem tej drużyny, która przegrywa i jest niezadowolona podczas kiedy zadowolenie powinno być rozdzielone równo,

niezadowolenia w ogóle nie powinno być. Już sama forma tej piłki jest sprzeczna z formą naszego ustroju. Bowiem ta piłka jest okrągła i się toczy, zaś nasz ustrój stoi i wspiera się. A jak się toczy, to może się potoczyć tu albo tam, nie wiadomo dokąd, podczas, kiedy nasz ustrój w ogóle się nigdzie nie może potoczyć, bo jest niewzruszony. Proponuję więc zmianę piłki okrągłej na kwadratową, czyli na sześciąt. Taka kwadratowa piłka nigdy się sama nie ruszy a nawet jak ją przestawić z jednego boku na drugi to nie będzie żadnej różnicy.

Ponieważ piłką bawi się także dziaństwo, znaczenie wychowawcze - polityczne piłki kwadratowej będzie duże.

Reasumując proponuję następujące zmiany reformy:

- wynik każdego meczu ma być z góry ustalony przez Centralną Komisję Planowania w skali rocznej, podany w Dzienniku Ustaw i ogłoszony przez środki masowego przekazu. Przyniesie to dodatkowe oszczędności walutowo-kaloryczne, ponieważ mecze w ogóle nie będą musiały się odbywać.
- Każda drużyna, która będzie ogłoszona jako przegrywająca na mocy odpowiedniego ustalenia przez Komisję będzie zobowiązana do okazania zadowolenia. Formy zadowolenia, jako to: spontaniczne manifestacje radości poza terenem klubu (uliczne i placowe), listy dziękczynne do NRNZNS i samo-gratulacje zostaną opracowane i zapodane do wiadomości zadowolonych. To samo dotyczy drużyn ogłoszonych jako wygrywające.
- podstawą do kalkulacji wyników w każdym następnym roku ustalenie będzie stopień zadowolenia okazany przez poszczególne drużyny w ten sposób element współzawodnicztwa nie tylko nie zostanie wyeliminowany, ale i skierowany na zdrowe i konstruktywne społeczne tory.



SŁAWOMIR MROZEK

Rada Polityczna 11 maja 1988 r.
Konfederacji
Polski
Niepodległej

REZOLUCJA

Pierwszą rundę walki mamy już za sobą; w nieznanych nam jeszcze bliżej okolicznościach Komitet Strajkowy Stocznii Gdań - skiej postanowił strajk przerwać. Wydarzenia przełomu kwietnia i maja wstrząsnęły Polską. Ludzie wprawdzie oczekiwali znacznie więcej. Spodziewano się, że w dwa tygodnie uda się uzyskać przynajmniej tyle, ile po dwóch miesiącach strajków latem 1980 r. Przybór aktywności społecznej, nawet jeśli przebiega bardzo szybko - tak, jak w ostatnich dniach wymaga czasu.

Strajki i masowe wystąpienia, do których doszło w kilkunastu miejscowościach, dały głębokie efekty. Przełamana została psychologiczna bariera strachu przed zbiorowymi działaniami. Rządzącej ekipie został zadany śmiertelny cios; stać ją będzie jedynie na przedłużanie własnej vegetacji, lecz jej odejście - jest tylko kwestią czasu. Ostatnie ujawnione zostało kompletne fiasko stanu wojennego. Polityka pozorowanej liberalizacji i reformy gospodarczej kosztem społeczeństwa, uprawiana przez władze w ostatnich miesiącach, zała mała się całkowicie. Nadzwyczajne uprawnienia dla rządu, znacznie złagodzone w stosunku do zapowiedzi są tego dobitnym dowodem. Obóz rządowy stoi przed dwoma wyjątkowo trudnymi koniecznościami: stworzenia nowej ekipy, oraz przyjęcia nowej linii politycznej, obu bardziej strawnymi dla społeczeństwa. Jeśli nie zostanie to uczynione odpowiednio szybko, klęska władzy będzie tym większa.

Masowe poruszenia społeczne - odekniły brutalnie wszystkie słabości struktur opozycyjnych. Zdecydowana większość strajków wybuchała spontanicznie, działające "S" dopiero do nich dołączały, nieraz w wyścigu z neoswią-

kami. Zarysowała się wyraźna sprzeczność między młodymi, którzy stanowią główną siłę napędową strajków, ale nie bardzo potrafią radzić sobie z ich kierowaniem - a starszymi działaczami "S", którzy często zachowywali się tak, jakby zabrakło im serca albo jakby ktoś sypał pich w tryby związkowej maszyny. Uzasadnione są skargi, że w decydujących momentach często zabrakło wystarczającej pomocy dla strajkujących. Opozycyjna poligrafia w większości wypadków spokojnie realizowała swe plany wydawnicze, gdy brakowało ulotek i instrukcji. Niektóre kierownictwa regionalne "S" nie zdały dotychczas publicznie zabrać głosu. Stanowisko KKW było mało stanowcze i nie dość precyzyjne. NSZZ "Solidarność" zasłabła prowadzić wystąpienia robotnicze, w większości wypadków jedynie do nich dołączała. Chlubnym wyjątkiem był Ursus. Źródłem tej bierności były struktury Związku nie była jednak sama wola, ani jakiegokolwiek koncepcje polityczne (choć i takie się pojawiały) - ale ogólna słabość organizacyjna i brak sprecyzowanej, jasnej linii politycznej Związku.

Słabości opozycji politycznej są może jeszcze większe. Solidarność Walcząca znajduje się w bardzo trudnym położeniu po uderzeniach policyjnych ostatnich miesięcy i deportacji jej przywódców. PPS nadal rozdziera krysis wewnętrzny. Podzielona LDP, kiedyś tak głośna, prawie nie daje znaków życia. Polityczny ruch ludowy ciągle nie potrafi się uformować. Mniejsze grupy polityczne pozostały na uboczu wydarzeń; nic dziwnego, bowiem gdy rozpoczynają się ruchy masowe, działające w pojedynkę minigrupki tracą jakiegokolwiek znaczenie.

Na tym tle Konfederacja Polski Niepodległej wypadła całkiem nieźle. Była i jest obecna prawie wszędzie, jej działacze wyróżniają się aktywnością i odwagą. Zważywszy, że KPN jest chyba jedyną z liczących się struktur opozycyjnych, która nie otrzyma-

je pomocy materialnej z zewnątrz (poza ofiarnością osób prywatnych), ta wysoka dynamika działania, występująca w licznych ośrodkach, wymaga pokonania większych trudności.

Bardzo aktywnie reprezentowało się NKS, chyba wysuwając się na plan pierwszy skalą i masowością działań. Wewnętrzne podziały, występujące w tej organizacji, tworzą chwilami wrażenie, że mamy do czynienia z kilkoma zrzeszeniami występującymi pod tą samą nazwą.

Politycznej klęsce władzy i ujawnionej słabości struktur opozycyjnych towarzyszy wyraźne umocnienie się pozycji Kościoła.

Trudno precyzyjnie przewidywać przyszły rozwój wydarzeń. Najpewniej masowy ruch społeczny przybierał będzie na sile, choć występować będą przerwy, może nawet dość długie, sprawiające wrażenie bezruchu i застоju. Wydarzenia zaszły jednak za daleko, aby mogły być powstrzymane.

W tej sytuacji Rada Polityczna Konfederacji Polski Niepodległej uważa, że konieczne jest:

1. Powszeczne działania inicjujące i wspierające ruch protestu społecznego we wszystkich jego przejawach, poczynając od strajków, wieców i manifestacji;
2. Precyzacja wspólnego programu działania całej opozycji, zmierzającego do wywalczenia zasadniczych zmian politycznych, gospodarczych i społecznych. Punktem wyjścia tych zmian musi być przywrócenie legalnego bytu "Solidarności", zdecydowane kroki na rzecz poprawy warunków bytowania ludzi pracy oraz reformy gospodarczej w kształcie, jaki uzyska całkowitą aprobatę społeczną;
3. Stworzenia instytucjonalnych form działania całej opozycji oraz artykułowania opinii społecznej. W mocy pozostaje wyemitowana wcześniej przez KPN propozycja utworzenia Komisji Tymczasowej Stowarzyszeń i Stronnictw Niepodległościowych, łączącej ugrupowania polityczne. Trzeba iść jednak dalej. W szczególności niejaskrawościach i regionach

powinny powstać Obywatelskie Rady Oporu, skupiające przedstawicieli głównych struktur niezależnych danego terenu i koordynujące ich działalność. Na szczeblu krajowym należy uformować Radę Opozycji, obejmującą wszystkich działaczy niezależnych o autorytecie ogólnopolskim. Stworzy to zasadniczy fakt polityczny i odpowiadać będzie powszechnym oczekiwaniom.

Nie czas dzisiaj na spokojne wyczekiwanie na się zdarzy. Nakażem chwili jest dynamiczne działanie, pełna jedność i solidarność wszystkich ugrupowań opozycyjnych.

Rada Polityczna KPN

—KOMUNIKAT—

19 maja 1988 roku odbyło się w Lublinie posiedzenie Kierownictwa Akcji Bieżącej Obszaru IV KPN z udziałem przewodniczącego Konfederacji Leszka Moczulskiego oraz członka Rady Politycznej KPN Dariusza Wójcika. Omówiono sytuację polityczną kraju oraz wyciągnięto dalekosiężne wnioski na przyszłość. Wysoko została oceniona dotychczasowa działalność Obszaru IV, a przede wszystkim Okręgów: Lubelskiego i Rzeszowsko-Przemyskiego.

Kierownictwo Akcji
Bieżącej
Obszaru IV KPN

XXXXXXX

w oczach
efemerydy zwykłych ludzi
zgaszczona i dym
maltretująca myśl
i wciąż kuriozum
czerwonego lwa
w malowance
dzikich snów

ZBIGNIEW SZNAJDER



Szanowna Redakcjo!

Przekazuję do Was ten krótki list, aby zasygnalizować jeden problem, który ma na imię Szpital dla Nerwów i Psychicznie Chorych. Broń Boże, proszę nie doszukiwać się w tym aluzji do sytuacji panującej w naszym kraju (choć można by było). Szpital ten mieści się przy ulicy Kościuszki w Jarosławiu, a sprawa dotyczy nie jego pacjentów lecz personelu. W czasie, gdy trwały strajki, i gdy wśród postulatów strajkujących robotników wysuwno postulat odnośnie poprawy warunków służby zdrowia, personel wyżej wymienionego szpitala najwyraźniej zwariował (całe szczęście, że tylko nieliczni). Ale przejdźmy do meritum. 1 V w Jarosławiu pochód się nie odbył. Z roku na rok z frekwencją było co raz gorzej, a trudno żeby pochód tworzyli sami żołnierze i garstka uczniów. Na dodatek jacyś dowcipnisie pomalowali stojący na tzw. pomniku "wzięczności" dla Armii Czerwonej posąg sowieckiego żołdaka na właściwy mu kolor, tj. czerwony (pomalowali mu tylko rękę). Wcześniejsze akcje ulotkowe (w tym miejscu - gratulacje dla KPN-u) i ta dość dziwna sytuacja tego faceta na pomniku doprowadziły do tego, że odbył się tylko wiec na stadionie szkolnym. I właśnie na ten wiec poszła grupa lekarzy i pracowników szpitala. W zamian obiecano im jeden dzień wolny od pracy! Myślę, że powinniście podać ich nazwiska do publicznej wiadomości.

Oto one:

- szefowie oddziałów:
- Wąjda Zuzanna

- Górecka Alina
- Garbacz Zofia
- Babińczuk Jagna
- Adamowicz Danuta

oraz -lekarze:

- Dąbrowska Stanisława
- Knap Ryszard

dyrektor:

- Adamik Stanisław

ordynator:

- Czaraska Marta
- Borkowska Danuta
- Ferenc Antoni
- Ferenc Elżbieta.

Poszli na ochotnika, więc i ja na ochotnika o nich napisałem.

Redakcjo! Mam do Was prośbę: publikujcie w swoim piśmie nazwiska tych, dla których własny interes jest ważniejszy niż solidarność z innymi.

WASZ CZYTELNIK

Od redakcji

Dziękujemy drogi Czytelniku za Twój list. Twój pomysł z podawaniem nazwisk osób, nazwijmy ich o niskim morale jest dobry. Przy okazji przypominamy, iż w poprzednim numerze "Gońca" przedstawiliśmy sylwetkę nowoswiazkiego działacza - Dutkiewicza z Przemyśla.

REDAKCJA

WSZEŁKĄ KORESPONDENCJĘ PROSIMY PRZESYŁAĆ KANAŁAMI KOLPORTER-SKIMI.

CZYTELNIKU! JEŻELI PISMO, KTÓRE TRZYMASZ W SWOIM RĘKU MA BYĆ I TWOIM PISMEM PRZEKAŻ REDAKCJI SVOJE UWAGI NA JEGO TEMAT.

REDAKCJA

INFORMACJE INFO

5. IV - IPN Ziemi Jarosławskiej wspólnie z "S" przeprowadził akcję wrzucania i rozrzucania ulotek, m.in. przedstawiających podobizmą niejakiego Urbana z napisem: "IM NIE WIERZYMY".

8-9 IV - Okręg Rzeszowski-Przemyński KPN (OR-P KPN) przeprowadził akcję ulotkową w kilku miastach, jako protest przeciwko podwyżkom (m.in. ulotki o treści: "REFORMA TERPAKÓW TO PODWYZEŁ").

10 IV - Lublin - WIP i KPN przeprowadziły wspólną akcję rozdawania ulotek w sprawie uwolnienia więźniów sumienia.

11 i 14 IV - Lublin - Akcja ulotkowa KPN-u w sprawie przywrócenia do pracy zwolnionego przewodniczącego KZ NSZZ "S" MPK w Lublinie Józefa Mazurka.

19 IV - Lublin - Msza św. w intencji ks. Jędrzeja i Ojczyzny za mówiona przez KPN w kościele OO. Jezuistów.

20 IV - Lublin - Na Miasteczku Akademickim odbył się happening - zorganizowany przez HZS UMCS i KPN. Przez około godzinę wznoszono hasła typu: "MŁODZIEŻ Z PAR-TIĄ" (nie zaznaczając z jaką), "MILICJA ZAMIAST MASŁA", itp. Rozdawano papier toaletowy śpiewając "My ze spalonych wsi, my z głodujących miast..." oraz "Międzynarodówkę". Zdziwiona SB nie wiedziała jak zareagować.

22 IV - Kolejne akcje ulotkowe w OR-P KPN.

26-27 IV - Akcje ulotkowe w Okręgu Lubelskim KPN (OL KPN) informujące o niezależnych obcho-dach 1 i 3 V.

28-29 IV - Akcje ulotkowe w OR-P KPN (m.in. w Przemyśle, Jarosławiu, Rzeszowie) w sprawie uwolnienia więzionego przywódcy SW Kornela Morawieckiego oraz ulotki informujące o niezależnych obchodach święta 3 V podpisane przez KPN i SW Rzeszów oraz KPN i RKW Region Rzeszowski.

29-30 IV - Lublin, Puławy - akcje ulotkowe informujące o sytuacji w kraju.

22

Jarosław - w nocy z 30 IV na 1 V rące żołnierza sowieckiego, z pomnika wziętych, zostały "sbe-szczaszkowane" - pomalowane na czerwono.

1 V - Lublin - Msza św. za świat pracy w Katedrze Lubelskiej. Po mszy odbył się wiec oraz wiec na próba uformowania kontropochodu, w którym główną rolę stanowi-li konfederaci. Po wiecu zatrzymano ok. 10 osób. Dziwił brak jakiegokolwiek transparentu "S".

3 V - Radom - Po mszy św. w in-tencji Ojczyzny odprawionej na placu Konstytucji 3 Maja przed Kościołem Garnizonowym ponad tys osób z wiankami i transparentami udało się pod kasą węgelną Pomnika - Radomskiego czerwca roku 1976 - gdzie odśpiewano pie-sni patriotyczne. Zmasowane od-działy ZOMO i SB zaatakowały lu-dzi, wyrażając się delikatnie, w sposób niegodny Polaka - wyrwa-no transparenty i bito uczestni-ków pokojowej manifestacji.

3 V - Rzeszów - Po mszy św. za świat pracy odbył się wiec soli-darnościowy ze strajkującymi ro-botnikami Nowej Huty i Stoczni Gdańskiej. Odczytano oświadcze-nia wydane w tej sprawie przez: SW, RKW Reg. Rzeszowski, KPN OR-P. Po wiecu zostało zatrzymanych ok 10 osób.

3 V - Lublin, godz. 13 - Po mszy św. w Kościele Akademickim na kul-u odbył się wiec solidarno-ściowy ze strajkującymi. Po nie-udanej próbie rozwiązania wiecu przez władze uczelni, zebrani u-formowali pochód i wyszli na ulicę, gdzie zostali sablokowani - starym zwyczajem na wysokości he-telu "Unia", przez oddziały ZOMO. Dziwić może postawa organizato-rów wiecu, tj. HZS, który już na terenie Kul-u zwinął swoje tran-sparenty, czego oczywiście nie u-czynili: KPN, Młodzież Solidarna i grupa niosąca transparent "So-cjalizm hańbi ludzkość". Po pół-godzinym skandowaniu hasła: "No-wa Huta", "Stocznia Gdańska", "KPN", "Solidarność", demonsttran-ci odśpiewali "Dość coś Polak" i

22.23

wycofali się do KUL-u. Już po wszystkim SB zatrzymała kilka osób.

3 V - Lublin, godz. 18 - Msza św. zamówiona przez KPN w kościele OO. Jezuitów, po której wyszła manifestacja udająca się pod pomnik Konstytucji 3 Maja na Placu Litewskim. Demonstracja została zablokowana przez MO na Placu Łokietka. Zatrzymano kilkanaście osób (głównie niosących wieńce i transparenty). Cały czas trwała akcja ulotkowa KPN-u. Demonstranci wycofali się na Plac Katedralny, gdzie do zgromadzonych przemówił Członek Rady Politycznej - Dariusz Wójcik. W tym czasie siły ZOMO otoczyły Plac uniemożliwiając rozsiadanie się. Ok. godz. 20 ZOMO ruszyło do ataku zatrzymując się dopiero w drzwiach Katedry, do której wycofała się większość demonstrantów. Część osób próbowała wydostać się na miasto trolejbusami. Zomowcy zaatakowali jednak trolejbusy wyciągając z nich ludzi i bijąc. Ok. godz. 20 na ul. Rady Delegatów zauważono jak z jadącej "budy" milicyjnej wyrzucano młodego człowieka pobitego do nieprzytomności, a którego potem zabrano pogotowie. W tym czasie w szpitalu przy ul. Jacewskiego przebywała już Helena Charchuła, nie młoda już kobieta, której funkcjonariusze SB podczas pełnienia "obowiązków służbowych" połamali nogę. Od 20.30 do 22 pod Katedrą Lubelską trwały pertraktacje prowadzone przez księży i bpa Ordynariusza Pyleka dotyczące bezpieczeństwa opuszczenia Katedry przez znajdujące się tam osoby. Ok. 22.30 księża wyprowadzali na miasto "uwięzionych" w Katedrze.

!!! 3 V zatrzymano ponad 400 osób, z czego nocleg zapewniono niestety tylko ok. 200 osobom.

5 V - Na KUL-U studenci zawiązują Tymczasowy Komitet Strajkowy, który zostaje negatywnie przyjęty przez władze uczelni, kullo-wską Komisję "S" i Samorząd Studentów. Do TKS zgłasza akces Młodzież Solidarna oraz pojedyncze osoby (łącznie ok. 70 osób). Gru-

pa ta podejmuje decyzję o rozpoczęciu sittingu poświadczonego od dnia następnego. 6 V od godz. 10.30 rozpoczyna się sitting - studenci siedzą z transparentami i planszami przed frontonem uczelni. Sitting trwa do 10 V. Jednocześnie prowadzona była zbiórka pieniędzy na pomoc dla represjonowanych. Łącznie zebrano 939000 złotych. Codziennie siedziało przed uczelnią od 100 do 300 osób.

8 V - Ostrowiec Świętokrzyski - Ulotkowa akcja informacyjna KPN.

9 V - Rzeszów - SW Rzeszów ogłasza pogotowie strajkowe. Akcja wspierana jest przez OR-P KPN. Obie organizacje apelują do wszystkich niezależnych organizacji działających na terenie województwa rzeszowskiego o wyłączenie się do tych akcji.

Cały czas trwają akcje ulotkowe.

10 V - Lublin - KUL - IWKS - Pod pomnikiem M. Curie-Skłodowskiej o godz. 13 miał odbyć się wiec studencki. O 12.45 swarty pochód kulowców wyruszył z uczelni. Manifestanci zostali brutalnie zastrzymani przez ZOMO już przy bramie wejściowej na KUL. Dookretna próba przebiecia się przez zomowców nie powiodła się. Po jednej stronie bramy stali więc kulowcy wnoszący okrzyki, po drugiej - zomowcy, którzy okrzyków niestety nie wnoszili. Zomowcy wyrzucili się obrazili kiedy któryś z części krzyknął GESTAPO, ale szybko zostali udobruchani, gdyż gawiedź studencka skandując JUDA - SZE obrzucała ich monetami. Jak podają źródła zbliżone do MO zomowcy zebrali około 30 arabskich ków. Po ok. 40 min. demonstranci przemieścili się przed frontonem uczelni (Al. Racławickie), gdzie kontynuowano sitting. W czasie tym zatrzymano kilkanaście osób.

!!! 10 V zakończył się strajk w Stoczni Gdańskiej. Robotnicy opuścili stocznnię nie podpisując żadnych porozumień z władzą. Ten gest jest gestem jednoznaczny - walka nie została zakończona - walka trwa nadal. Zakończymy!

Dla tych wszystkich, którzy w ciągu ostatnich trzech lat ukończyli osiemnasty rok życia, a tym samym uzyskali czynne prawo wyborcze, dedykujemy wiersz:

Tym, którzy pierwszy raz...

Pierwszy krok w ciemnych ciemnościach
W objęciu potężnej władzy
Sprawia wrażenie defloracji
A to nie zdarza się dwa razy

Nieć najpierw ci odbiorą głos
Bezwytydność cnoty zdepczą butem
I takim stanie się twój los
Jaka naznaczą ci pokutę

A potem tylko na kolcach
Czerwonych latarni wspierać stopy
Albo w hotelach i po bramach
Nie patrząc komu dawać dupy

Lecz najważniejszy pierwszy krok
Gdy jeszcze wstyd rumieńcem parzy
Potem już tylko spuszczać wzrok
Choć nic dwa razy się nie zdarzy

1988.06.06.

LUCJAN LIRYCZNY

Pełnomocnicy KPN:

RFN

Jarosław Kraj
Hauptstrasse 74
5530 Gerolstein 1
tel. 06591/7595

SZWAJCARIA
Piotr Chruski
Route du Jura 3
Foyer St-Justin
1700 Fribourg



Biskupowi Ordynariuszowi N. Fylakowi za patriotyczną postać w dniu 3 Maja - dziękuje Obóz IV KPN.
Lubelskiemu WIF-owi za bezinteresowną i bardzo szybką pomoc dziękuje Obóz Lubelski KPN.
ŚW. Rzeszów za nadesłane pozdrowienia dziękuje Obóz IV KPN.
POTWIERDZENIA: JAREK 50 DM; ANDRZEJ 1Z; JOHN 50G; ŁÓDECKA 1000
NISZKA 1000. DZIĘKUJEMY.

DRUK: WYDAWNICTWO REDUTA KPN